Rok IV. Czwartek, dnia 15 stycznia 1931. Nr. 4.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

O BUDŻECIE

Nie można mieć złudzeń co do wyników prac nad budżetem w Sejmie i Senacie. Odbywa się raczej ceremonjał pracy, zamiast istotnej pracy. W przeciągu 2 tygodni ma komisja budżetowa Sejmu rozpatrzeć budżet państwa i przedsiębiorstw państwowych, wynoszący 5.600 miljonów złotych. Już sam ten fakt stawia wyniki jej pracy pod znakiem zapytania.

Ale jeszcze inne okoliczności wchodzą tu w rachubę. Rząd ma większość w Sejmie i Senacie. Ale nie jest to większość, której rząd jest wyrazem, lecz przeciwnie, ta większość jest wyrazem rządu, jest jego dziełem, jego departamentem parlamentarnym. Nie podobna jest oczekiwać, by nawet w sprawach, dalekich od polityki, ta większość objawiała jakąś inicjatywę, jakąś samodzielność. Jeżeli z jej grona wychodzą jakieś wnioski, to dlatego, że rząd uznał je zgóry za potrzebne, tem samem wszystkie wnioski opozycji zależą tylko od woli rządu.

Może ktoś powiedzieć, że jest zupełna harmonja między władzą ustawodawczą i wykonawczą, że jest ścisła „współpraca". Ale równocześnie, o ile chodzi o budżet, to nawet i uchwały tej większości nie będą miały praktycznego znaczenia. Projekt ustawy skarbowej, który niewątpliwie będzie uchwalony, daje rządowi bardzo szerokie upoważnienia w zakresie tak zw. przeniesień budżetowych (virement) pozwala sum, przeznaczonych na jedne cele, używać na cele często zupełnie różne. Nie dość na tem. Rząd ma mieć prawo wydatkowania sum bez uprzedniej uchwały Sejmu, w razie „konieczności, wymagającej natychmiastowego asygnowania sum ze skarbu państwa", może to robić nawet i wtedy, gdy Sejm obraduje. Czyli, że może robić wszystko, co chce, z uchwalonym budżetem.

Jednakże nawet i wtedy, gdyby praca Sejmu odbywała się w innych warunkach, niewiele dałoby się zrobić, dla poprawy położenia gospodarczego i finansowego państwa, przez samo przeobrażenie obecnego budżetu. Opinja publiczna rozumie znaczenie pracy nad budżetem, pewne jej odłamy oczekują bardzo uchwytnych jej wyników. Domaga się gruntownej jego obniżki. Ale zapomina się o tem, w jakich warunkach obecnie się znajdujemy. Budżet jest wyrazem całej polityki gospodarczej i finansowej rządu. Nietylko wyrazem jego planów na przyszłość, ale w może wyższym nawet stopniu, konsekwencją i skutkiem jego dotychczasowej polityki. Budżet na rok 1931—1932 streszcza w sobie to wszystko, co robiono w Polsce od maja 1926 r. Łatwiej jest zawsze budżet powiększyć, aniżeli zmniejszyć. Łatwiej jest stworzyć nowy urząd, kupić nowe przedsiębiorstwo, niż urząd zwinąć lub przedsiębiorstwo sprzedać. Zwłaszcza, że do tego wszystkiego ci, którzy rządzą, nie mają wielkiej ochoty.

Można uzdrowić nasze położenie gospodarcze i finansowe, jeżeli się ujmie je w szerokich ramach, szerszych niż budżet jednoroczny. Nie wystarczy zmienić budżet, trzeba zmienić wiele ustaw, których budżet nie może zmienić, trzeba zmienić zakres działania państwa, całego ducha obecnych rządów, stosunki prawne w państwie. Reforma budżetu jest tylko fragmentem ogólnej reformy. Gdy się poprzestanie na samym budżecie, to niewiele się dokona.

Klub Narodowy będzie walczył i nadal o naprawę naszego położenia gospodarczego. Nie może się łudzić, by jego wysiłki na terenie parlamentarnym przyniosły bezpośrednie owoce. Klub Narodowy nie może poprzestać na samej krytyce, postawi wnioski, zmierzające do tego, by zmniejszyć ujemne strony budżetu. Jest cały szereg wydatków, które stoją w jaskrawej sprzeczności z naszym poglądem na budżet, na zadanie państwa. Wnioski te będą odrzucone. Ale choćby nawet one uchwalone zostały, nie oznaczałoby to, że wtedy budżet staje się dobrym. „Poprawienie budżetu", jeżeli tak wolno się wyrazić, jest podobnem do leczenia niektórych objawów choroby, bez usuwania jej źródeł. A źródła te nie są tylko gospodarczej i finansowej natury. Opozycja może czasem powstrzymać rozpęd gospodarki rządowej, może niejedno odsłonić, ale kto oczekuje czegoś więcej od opozycji, niechaj pomaga jej do tego, by ona zdobyła władzę w państwie.

R. RYBARSKI.

RÓŻNICA.

W kawiarni spotyka się dwóch kupców żydowskich...

A: — Co pan taki smutny?

B: — Jak nie mam być smutny? Jestem niewypłacalny!

A: — O, niewypłacalny! A ile zapisał pan na żonę?

B: — Ani grosza.

A: — A ile towaru pan ukrył?

B: — Ani za grosz.

A: — I pan nazywa to „niewypłacalny". Pan jest poprostu zrujnowany...



Znany artysta-malarz śląski p. JAN WAŁACH w swej pracowni w Istebnej.

CZARNY GABINET?

O CENZURĘ LISTÓW I PODSŁUCH TELEFONICZNY.

Jak wiadomo, cenzura listów, czyli słynny t. zw. „czarny gabinet" w Polsce, podobno oficjalnie nie istnieje. Naruszenie bowiem tajemnicy listowej, ustawowo zagwarantowanej, byłoby zbrodnią nadużycia władzy urzędowej, zagrożoną ciężkiem więzieniem.

A jednak od dłuższego czasu korespondencja pewnych osób jest — jak stwierdza red. Haecker w „Naprzodzie" — zabierana z poczty i oddawana jakimś utajonym i niewykrytym sprawcom, przez nich otwierana i czytana, następnie mniej lub więcej zręcznie zalepiana na nowo i doręczana adresatom z opóźnieniem, względnie nie doręczana wcale.

„Do mnie wysłany był — pisze red. Haecker — z Zakopanego w dniu 30 grudnia list, zawierający oprócz rękopisu do „Naprzodu" zaproszenie osobiste do Zakopanego na dzień Nowego Roku. List ten doręczyła mi poczta w dniu 2 stycznia po południu.

W dniu 30 grudnia sygnalizowano mi telefonicznie z Berlina wysłanie listu ekspress z korespondencją do noworocznego numeru „Naprzodu". Podczas tej rozmowy telefonicznej wyraźnie słyszałem włączanie się podsłuchu. Dnia 31-go grudnia otrzymałem z Berlina kartkę korespondencyjną z zawiadomieniem, że sygnalizowany mi telefonicznie list ekspressowy został wysłany. Minął tydzień, a ja owego listu ekspress nie otrzymałem. List ten skradziono.

Jaki cel tej kradzieży listu? Złodziej, który mi ten list ukradł, jest widocznie takim idjotą, że wyobraża sobie, iż korespondent berliński „Naprzodu" dr. Marek Kriger nie posiada kopji wysłanego artykułu, albo nie potrafi ewentualnie drugi raz napisać tego samego artykułu i przysłać mi go pod innym adresem.

Takie bezcelowe, głupawe jest wszystko w obecnym systemie.

Objąwszy po p. Miedzińskim ministerstwo poczt, oświadczył p. Boerner oficjalnie w Sejmie, że podsłuch telefoniczny nie istnieje.

Również naruszanie tajemnicy listowej nie może istnieć jako oficjalna instytucja państwowa.

Istnieje więc tylko jako nadużycie, jako zbrodnia.

A rezultat?

Podatnik czyta w gazecie, że w jednorocznym budżecie zrobiono deficyt w kwocie 200 miljonów złotych.

Podatnik wie, z jaką bezwzględnością wyciska się podatki: egzekucjami i licytacjami.

Podatnik zapytuje się, na co wydano pieniądze niemiłosiernie wyciśnięte z jego kieszeni.

I każdy podatnik zapyta wraz ze mną: Kto i z jakich funduszów opłaca szubrawca, który mnie podsłuchuje w telefonie, łotra, który otwiera i czyta moją korespondencję, złodzieja, który kradnie moje listy?

Ministra poczt p. pułkownika Boernera znam osobiście już od 25 lat. Wiem, że posiada on kwalifikacje na stanowisko ministra poczt; niejednokrotnie w życiu własnoręcznie wrzucał listy do skrzynek pocztowych; czasem nadawał list w okienku urzędu pocztowego.

Za podsłuch telefoniczny, za naruszenie tajemnicy listowej, za kradzież listów p. Boerner nie odpowiada.

Albowiem w Polsce współczesnej — wiadomo — nie rząd przed narodem, lecz naród przed rządem jest odpowiedzialny.

Dlatego publicznie oskarżam „niewykrytych sprawców" o naruszenie tajemnicy listowej i kradzież listów."

Komentarze zbyteczne, a nawet dzisiaj nieco... niebezpieczne.

O UZDROWIENIE POLICJI

Wśród licznych niepokojących objawów głębokiego kryzysu państwowego, jaki przeżywamy, coraz częściej wysuwa się na plan pierwszy ogólnego zainteresowania postawa i duch naszych organów bezpieczeństwa publicznego.

Ta doniosła kwestja już parokrotnie była poruszana na łamach prasy polskiej naskutek wiadomości, przedostających się do opinji publicznej już to z sali sądowej, już to od osób bezpośrednio poszkodowanych i brutalnie potraktowanych przez poszczególnych funkcjonarjuszów policji państwowej. Doniesień tych i wiadomości jest coraz więcej, a ostatnie wybory parlamentarne były nieprzerwanem pasmem konfliktów i starć pomiędzy obywatelami a funkcjonarjuszami policji.

W państwie współczesnem, którego najwyższym majestatem jest prawo, ochraniające zarówno interes państwa, jak i byt cywilizowany jednostki i społeczeństwa, rola organów bezpieczeństwa publicznego jest specjalnie zaszczytna i trudna. One regulują cały szereg stosunków, trzymają w swoim ręku lwią część faktycznej władzy wykonawczej, z którą jednostka i grupa społeczna styka się na każdem miejscu. W świadomości szerokich warstw one przedewszystkiem uzmysławiają państwowość, ze stosunku z niemi wyrabia sobie przeciętny obywatel pojęcie o wartości i o charakterze swojego państwa. Zaufanie i szacunek do nich, przenoszone przezeń na całość państwowości, staje się w ten sposób jednym z najważniejszych czynników więzi politycznej w społeczeństwie, w szczególności w jego warstwach oddolnych.

To też z chwilą, kiedy organy bezpieczeństwa publicznego, działające w imieniu prawa, zaczynają to prawo naruszać, stają się narzędziem zemsty partyjnej, lub czynnikiem bezprawnego gwałtu i przemocy, rola ich w społeczeństwie z dobroczynnej zamienia się na szkodliwą i może pociągnąć za sobą nieobliczalne w swoich następstwach skutki.

Społeczeństwo, dbające o swoją przyszłość cywilizacyjną i państwową, musi zwracać baczną uwagę na to, co i jak robi jego policja, jakim się cieszy zaufaniem i czy niema pomiędzy nią a społeczeństwem głębokiego konfliktu natury moralnej, który w interesie obustronnym musi być jak najrychlej usunięty.

Nasza policja państwowa w pierwszych latach niepodległości była benjaminkiem społeczeństwa. Z podziwem patrzono na jej ciężką walkę z przestępczością, podziwiano jej piękną postawę, takt i wysoki poziom jej przedstawicieli.

Zanosiło się na to, że policjant polski będzie otoczony taką samą sympatją i szacunkiem, jakim się cieszy jego kolega angielski. Pamiętamy wszyscy, jak pojawienie się oddziałów policji państwowej na rewjach i uroczystościach witane było burzą szczerych, frenetycznych oklasków zebranej publiczności.

Dziś zmieniło się wiele. Policja państwowa pod zarządem p. Składkowskiego i komendą p. Maliszewskiego nietylko nie budzi już entuzjazmu w tłumach, ale wręcz niepokoi społeczeństwo zachowaniem się swoich przedstawicieli, i różnemi praktykami, o których coraz głośniej na łamach prasy i salach sądowych.

Wypadki brutalnego bicia po bramach akademickiej młodzieży podczas manifestacyj, bezczynność władz policyjnych podczas dokonywanych w obecności policji napadów bojówkarzy sanacyjnych na spokojne zgromadzenia, codziennie niemal krwawe i śmiertelne porachunki polityczne na przedmieściach, tysiące skarg, złożonych sądom na zachowanie się policji w czasie wyborów, masakra posła Liebermanna, bezprawne przetrzymywania przez policję działaczy opozycyjnych, oraz ostatnio pobicie redaktora „Gazety Kościerskiej" na posterunku policji państwowej, składa się na niepokojący obraz tych przemian, jakie zaszły w składzie osobowym i nastawieniu naszych organów bezpieczeństwa publicznego.

Jest to zjawisko wysoce niepożądane, któremu należy w interesie państwa i dobrej sławy narodu położyć kres jak najrychlej. Z tym apelem nie zwracamy się ani do p. Składkowskiego, ani do p. Maliszewskiego, wiemy bowiem, że są bardzo zajęci sprawami licznych przestępstw politycznych, których sprawcy wciąż nie są wykryci, zwracamy się z tym apelem do dzielnych, uczciwych funkcjonarjuszów policji.

Niech oni sami zastanowią się nad sytuacją, jaka została wytworzona przez ich niegodnych kolegów, niech się energicznie ujmą za honorem swojego munduru i niech tępią nadużycia, które mogą rzucić cień na ich dobrą sławę i wytworzyć dla nich nieznośną sytuację w społeczeństwie.

Przecież dzisiejsze zło minie, wiele się zmieni, a społeczeństwo zostanie i zostanie w niem pamięć tego, co widziało i co przeżyło.

(„Gaz. War.")

ŚWIETNY INTERES, ALE DLA OBCYCH.

Dnia 17 listopada 1930 r. podpisali minister skarbu Ignacy Matuszewski w imieniu polskiego rządu oraz pp. Carl Herslow i Karol Kozłowski w imieniu „Spółki akcyjnej do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce" kontrakt, mocą którego rząd polski zobowiązuje się wydzierżawić powyższej spółce szwedzkiej Polski monopol zapałczany na czas do 30 września 1965 r., a na dalsze lata przyznaje tejże Spółce prawo pierwszeństwa dzierżawy. W kontrakcie jest warunek, iż rząd najdalej do końca stycznia 1931 r. ma dla tej umowy uzyskać zatwierdzenie Sejmu i Senatu. Rząd, chcąc jak najprędzej to zatwierdzenie uzyskać, wniósł już do Sejmu gotowy projekt ustawy i kontrakt, jako załącznik do ustawy.

Dnia 16 grudnia była sprawa kontraktu rządu ze Szwedami po raz pierwszy w Sejmie. Zapisał się do głosu socjalista poseł Zaremba, za nim inni, lecz posłowie jedynki na wniosek marsz. Świtalskiego uchwalili, iż nikt w pierwszem czytaniu nie dostanie głosu. W ten sposób projekt rządu poszedł w ciszy do Komisji skarbowej — tam już ust zamknąć nie można nikomu, zaraz więc po świętach posłowie dojdą do głosu i proponowany przez rząd „interes zapałczany" dokładnie omówią.

Jak sprawa wygląda?

Dnia 19 września 1925 r. rząd polski, na którego czele stał wówczas p. Władysław Grabski, podpisał ze Szwedami umowę dzierżawną na 20 lat, t. j. do 30 września 1945 r. Warunki główne brzmiały: Szwedzka spółka wykupi prywatne polskie fabryki zapałek. Spółka ma prowadzić tyle fabryk zapałek, aby ani jedna paczka obcych zapałek do Polski nie przyszła, a przeciwnie, Spółka ma obowiązek wywozić zapałki polskie zagranicę. Spółka pożycza polskiemu rządowi 6 milj. dolarów na 7 proc. Spółka płaci rządowi polskiemu dzierżawę; cenę zapałek ustanawia co pół roku w porozumieniu ze Spółką — minister skarbu. Rząd ma prawo kontroli wszystkich czynności Spółki. Spółka płaci wszystkie podatki tak samo, jak każdy przedsiębiorca. W r. 1945 wszystkie fabryki otrzymuje rząd za darmo.

Ten kontrakt wywołał wielkie niezadowolenie. Szczególnie posłowie Byrka i Dąbrowski, wówczas Piastowcy, a teraz „jedynkarze", krytykowali Grabskiego. Popierał ich poseł Wyzwolenia Wyrzykowski. Zarzucali oni, że Szwedzi wywiozą z Polski wielkie zyski.

Obecnie rząd Piłsudskiego odnawia z tymi samymi Szwedami kontrakt i przedłuża go aż do roku 1965, czyli razem na dalsze 35 lat. Warunki są następujące: Spółka ma obowiązek zaopatrzenia całej Polski w zapałki, z obowiązku wywozu polskich zapałek w świat Spółka jest zwolniona. Zamiast różnych podatków Spółka płaci ryczałt 300.000 złotych rocznie i nic jej więcej nie obchodzi. Rząd zrzeka się prawa kontroli i wglądu w księgi Spółki. Prawo przejęcia fabryk bezpłatnie, ale dopiero po roku 1965, pozostaje bez zmiany. Spółka otrzymuje wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży zapalniczek. Spółka pożycza rządowi 32 milj. dolarów na 35 lat na 6 i pół procent. Spółka zastrzega sobie jednak, że za każde 100 dolarów zapłaci tylko 93 dolary. Ponadto rząd polski zgodzi się na podniesienie ceny zapałek z 7 groszy za pudełko na 9 i pół grosza. Rząd oblicza, że ta podwyżka ceny zapałek da rocznie dochód nowy w sumie 18 milj. 217 tysięcy złotych. Dochodem tym dzielą się rząd i Szwedzi w ten sposób, że rząd otrzymać ma 73 proc., czyli 13 milj. 300 tysięcy złotych, a Szwedzi 27 proc., czyli 4 milj. 917 tysięcy złotych. Rząd sam przyznaje, że i ten zysk 7 dolarów na każdych 100 dolarach przy wypłacie pożyczki i te co roku okrągłe 5 milj. zł z podwyżki ceny zapałek dają Szwedom taki dodatek, że procent od pożyczki wyniesie nie 6 i pół ale 9 i pół procent! Ja twierdzę, że jeszcze więcej. W ciągu 35 lat ludność Polski podwoi się, zwiększy się i ilość używanych zapałek. Dochód z podwyżki zapałek wyniesie więc nie 18 milj., ale dwa razy tyle, czyli że Szwedzi tylko w pierwszym roku otrzymają 5 milj. złotych dodatku, a potem z każdym rokiem otrzymywać będą coraz więcej, aż przy końcu dojdą do 10 milj. złotych. Tymczasem rząd polski ma co pół roku płacić procent i raty pożyczki. Pierwsza rata pożyczki jest płatną już 1 kwietnia 1931 r. Za lat 15 rząd winien będzie już tylko 18 milj. dolarów, a szwedzi brać będą dalej dodatek do procentu po 5 milj. złotych i to, co zarobią na większej ilości sprzedawanych zapałek.

Te warunki, które Szwedzi wytargowali na rządzie, wydają się nam bardzo ciężkie i niedogodne. Dawne warunki umowy Grabskiego wielu krytykowało i potępiało — teraz warunki są znacznie cięższe i ostrzejsze. Gdzie są pp. Dąbrowski Marjan, Byrka i inni? Czemuż milczą?

Na cóż przeznacza rząd pieniądze z tej pożyczki szwedzkiej?

1. Na spłatę starych długów zagranicznych ma iść 50 milj. zł.
2. Bank Gospodarstwa Krajowego ma dostać 18 milj. zł za stare długi.
3. Na spłatę Szwedom dotychczasowej pożyczki w sumie pozostałej — 4 milj. 350 tysięcy dolarów.
4. Na dalszą budowę portu w Gdyni — 25 milj. zł.
5. Na budowę kabla telefonicznego na linji Warszawa-Cieszyn 15 milj. zł. Na inne budowle 30 milj. złotych.
6. Reszta ma iść do banków państwowych i ziemskich na pożyczki długoterminowe.

Nie trzeba tracić wielu słów: warunki pożyczki są bardzo dobre dla Szwedów, a ciężkie dla Polaków. Pożytek z pożyczki będzie bardzo mały. Proponowane przez rząd ustawy należy odrzucić!

STAN. RYMAR,
poseł na Sejm Rzplitej.

DUCH Kostki-Napierskiego.

Pod powyższym tytułem ogłasza „Słowo Pomorskie" (Nr. 3 z dnia 4 b. m.) następujący wiersz:

Jam zbir okrutny, wódz hajdamaków,
Jam „Kostka Krwawy", bom w krwi skąpany,
Mieczem wycinał braci Polaków
Za żołd, płacony przez atamany.

Dziś jam przeklęty przez naród cały.
Imię me w wiecznej pogardzie żyje,
Dzisiaj opryszka zażywam chwały,
A hańby mojej i czas nie zmyje.

Dumny narodzie, pamiętaj o tem,
Że wspominając mą postać hardą,
Nim mnie przekleństwa ugodzisz grotem,
Dzisiejszym „Kostkom" pluń w twarz z pogardą.

A. J.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Polska będzie miała swoją Syberję. „Naprzód" pisze, że marszałek Piłsudski ma kupić dla Polski od Portugalji kolonję w Afryce, Angolę, na którą będzie się wywozić przestępców politycznych, a dla pułk. Biernackiego kroji się posada gubernatora tej kolonji.

— Sensacyjny odczyt o Brześciu. Czytamy w ostatniej „Myśli Narodowej": Podobno... w najbliższym czasie wygłoszona być ma nowa serja ministerjalnych odczytów propagandowych w sali Filharmonji warszawskiej. Jako pierwszy odczyt nowej serji przewidywany jest wykład ks. wiceministra Żongołłowicza p. t. „Sprawa brzeska w świetle etyki katolickiej".

Jak słychać, zamierzony odczyt wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród najszerszych kół inteligencji. Niewątpliwie odczyt będzie musiał być kilkakrotnie powtórzony.

Niestety, ani „Myśl Narodowa", ani żadna inna redakcja nie wiedzą, kiedy ten sanacyjny odczyt się odbędzie.

— Sprawa mandatu poselskiego Zw. Śl. Kat. Agencja Press dowiaduje się, że Rada Administracyjna Państwowych Zakładów Azotowych w Mościcach zwróciła się do b. ministra przemysłu i handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, proponując mu objęcie stanowiska naczelnego dyrektora tych zakładów. Rozmowy z inż. Kwiatkowskim w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone. W razie pozytywnej odpowiedzi inż. Kwiatkowskiego co do objęcia tego stanowiska, złożyłby on mandat poselski, jaki piastuje, a otrzymałby go p. dyr. Hałfar z Cieszyna (Zw. Śl. Katol.).

— Czarna karta parlamentaryzmu. „Monitor Polski ogłosił dotychczas 80 protestów przeciwko dokonanym wyborom do Sejmu i Senatu. Wybory zostały zaprotestowane do Sejmu w 43 okręgach wyborczych na ogólną liczbę 64, do Senatu w 8 okręgach na ogólną liczbę 8.

W okręgu wyborczym Nr. 43 (Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Maków i Nowy Targ) wpłynęło 5 protestów wyborczych. W niektórych okręgach jest zgłoszonych 3, 4, a nawet, jak w 43, pięć protestów.

Jak długo istnieje system parlamentarny w Europie, jeszcze tyle protestów nie było.

— Mordownia brzeska w filmie? — Za Brześć pokutuje cały naród. Berliński korespondent „Dziennika Bydgoskiego" donosi:

„Jedno z tutejszych pism codziennych rozpocznie w przekładzie niemieckim drukować serję artykułów o charakterze pamiętnikarskim pt.

Aus der Hoelle von Brest Litowsk, pióra jednego z uwięzionych posłów ukraińskich. Artykuły te mają zawierać dalsze nieznane szczegóły martyrologji posłów polskich w Brześciu i ukaże się w rozmaitej prasie, a mianowicie niemieckiej, polskiej(?), angielskiej i francuskiej. Rozpowszechnienie tych artykułów przyjęła znana amerykańska agencja publicystyczna „Newspaper Alliance".

Poza tem artykuły te mają służyć jako materjał do sensacyjnego filmu, który nakręcony ma być w niemieckiej wytwórni filmowej „Steinfilm". Rolę komisarza twierdzy, w tym wypadku pułk. Kostek-Biernackiego, ma grać znany filmowy artysta niemiecki Klein-Rogge".

Jeśli wiadomość powyższa okaże się prawdą — w ten oto sposób — państwo polskie płacić będzie koszty Brześcia.

„Kurjer Lwowski" w depeszach własnych korespondentów z Berlina, Paryża i Londynu donosi:

„Na łamach „Le Petit Parisien", pisma zresztą bardzo przychylnie usposobionego do Polski, ukazał się cały cykl artykułów, poświęconych obecnej sytuacji wewnętrznej Polski. W artykułach tych bardzo ostro krytykuje się sposób przeprowadzenia wyborów do parlamentu polskiego, oraz znane wydarzenia brzeskie.

Zaznaczyć należy, że „Le Petit Parisien" jest pismem, posiadającem najwyższy nakład ze wszystkich dzienników francuskich, bo przeszło 2 miljony egzemplarzy.

Prasa niemiecka w dalszym ciągu wyzyskuje sprawę Brześcia w taki sposób, by oczerniać cały naród polski. Dzienniki niemieckie roją się nadal od sprawozdań i korespondencyj pod takiemi tytułami, jak: „Polska hańbą kultury europejskiej", „Azja Europie", „Piekło Brześcia" i t. d. i t. d.

Artykuły tego rodzaju ukazują się również licznie na łamach prasy skandynawskiej, holenderskiej, szwajcarskiej i t. d.

W ostatnich dniach dopiero część dzienników niemieckich, posiadających zabarwienie bardziej umiarkowane, donosi o protestach, jakie w Polsce wywołała sprawa Brześcia i podkreśla, że protesty te częściowo zmyły plamę na honorze Polski.

„Manchester Guardian" i szereg innych pism angielskich zamieszcza w dalszym ciągu artykuły, gwałtownie atakujące Polskę w związku ze znaną interpelacją 51 członków izby gmin do ministra spraw zagranicznych Hendersona."

— **Czy godni munduru oficerskiego?** Interpelacja sejmowa w sprawie brzeskiej podała kilka nazwisk oficerów, pełniących funkcję służby więziennej w Brześciu. Nie zdołano jednak wtedy jeszcze ustalić nazwisk wszystkich pięciu majorów i czterech kapitanów (w tem jeden lekarz) i jednego pułkownika. Później prasa podała, że kapitan żandarmerji, który odznaczał się specjalną brutalnością wobec więźniów, nazywa się Adam Sokołowski.

Obecnie udało się „Robotnikowi" stwierdzić, że Adam Sokołowski — to tylko pseudonim. Prawdziwe jego nazwisko według wszelkiego prawdopodobieństwa brzmi Kazimierz Kaciukiewicz. Służył on jako kapitan w 8 dywizjonie żandarmerji w Toruniu.

W sierpniu został z Torunia wymeldowany do Czortkowa, gdzie mieszka jego rodzina, zajmująca się handlem świń.

Kapitan Kaciukiewicz po 23 listopada, t. j. po zlikwidowaniu Brześcia, udał się do Czortkowa. Wśród kolegów-oficerów ma opinję człowieka o charakterze bardzo gwałtownym.

Udało się również ustalić nieznane dotąd nazwisko jednego z majorów. Jest to Włodzimierz Zieliński z 78 pułku piechoty, stacjonowanego w Wilejce.

Major Zieliński po Brześciu przebywał w Toruniu.

Relację „Robotnika" uzupełnia „Gaz. War." następującemi danemi:

Kpt. Kaciukiewicz w chwili obecnej przebywa w Czortkowie, jako oficer żandarmerji czwartej brygady Korpusu Ochrony Pogranicza. Liczy lat 35; w rozmowach nie kryje się, że był ostatnio w Brześciu.

Kpt. Kaciukiewicz pełnił służbę w Zamościu, Lublinie, Toruniu, Brześciu i Czortkowie. Podczas wypadków majowych był dowódcą przedniej straży oddziałów gen. Fabrycego, maszerującego z Lublina do Warszawy.

— **Gdzie obietnice przedwyborcze?** Większe grupy bezrobotnych z Katowic i okolicy zamierzały udać się przed gmach województwa, chroniony przez silne oddziały policji konnej i pieszej. Demonstrantów nie wpuszczono do województwa, wobec czego ustawili się oni na ulicach: Francuskiej, Wojewódzkiej i Jagiellońskiej, wykrzykując pod adresem rządu dyktatury i domagając się chleba. Po rozproszeniu demonstranci grupami udali się na ul. Piłsudskiego i Rynek, gdzie wykrzykiwali i wygrażali się osobom, przejeżdżającym samochodami, oraz kupcom. Niektórzy kupcy zamykali swe sklepy w obawie przed zdemolowaniem. Wszędzie, gdzie utworzyły się zbiorowiska, wkraczała policja piesza i konna i bezwzględnie rozpraszała tłumy. Trwało to parę godzin. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne ściągnięto do miasta większe oddziały policji konnej i pieszej. W czasie rozpraszania tłumów doszło do zaburzeń: poturbowany został jeden z komisarzy policyjnych.

— **Powstańcy śląscy przechodzą do Narodowego Związku Powstańców i b. Żołn.** Grupa Borowa Wieś, w pow. pszczyńskim, Związku Powstańców Śl. uchwaliła na walnem zebraniu opuścić szeregi „rdzeniów" i przystąpić gremjalnie do Narodowego Związku Powstańców i b. Żołn., któremu patronuje senator i poseł Wojciech Korfanty.

— **Mieszkanie służbowe nauczyciela szkoły powszechnej.** Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z grudnia ub. r. normuje sprawę dostarczania mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych. W myśl tego rozporządzenia gmina i obszar dworski mają obowiązek dostarczyć bezpłatnie mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych. Nauczyciel może nie przyjąć dostarczonego mu mieszkania, znajdującego się w budynku, nieprzeznaczonym na cele szkolne.

Gdy gmina lub obszar dworski nie dostarczą mieszkania nauczycielowi publicznej szkoły powszechnej, lub gdy nauczyciel nie przyjmie mieszkania, zaofiarowanego mu w budynku, nieprzeznaczonym na cele szkolne, gmina lub obszar dworski wypłacają nauczycielowi dodatek na mieszkanie w wysokości i na zasadach, określonych dla funkcjonarjuszów państwowych. W razie niespełnienia przez gminę lub obszar dworski obowiązków, nałożonych powyższem postanowieniem, Skarbowi Państwa przysługuje prawo potrącenia zalegających sum pieniężnych z dodatków komunalnych i z udziałów samorządu w podatkach państwowych, pobieranych przez kasy skarbowe, a to w celu wypłacenia nauczycielom publicznych szkół powszechnych zaległego dodatku na mieszkanie.

Zarówno w wypadku dostarczenia mieszkania, jako też w razie wypłacenia dodatku na mieszkanie przez gminę lub obszar dworski — nauczycielowi publicznej szkoły powszechnej nie przysługuje prawo do dodatku na mieszkanie ze Skarbu Państwa.

Udział Państwa, gminy i obszaru dworskiego w pokrywaniu innych świadczeń osobowych określają osobne ustawy.

— **Nowy proboszcz w Tychach.** Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, obejmuje osieroconą przez śmierć ś. p. ks. inf. Kapicy parafję tyską ks. proboszcz Kulig z Orzesza. Ingres nowego proboszcza ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu.

— **Plaga zbiórek publicznych po szkołach.** Coraz częściej dają się słyszeć skargi ze strony nauczycielstwa i Komitetów rodzicielskich szkół powszechnych i średnich na przeciążanie rodziców najrozmaitszemi składkami i zbiórkami, nie mającemi nic wspólnego z nauką szkolną. Każda impreza społeczna, jak Flota Narodowa, Liga Obrony Powietrznej Państwa, Biały i Czerwony Krzyż, Miesiąc Pomorza, Dni Przeciwgruźlicze, Obchód Listopadowy, Gwiazdka dla żołnierzy, Z. O. K. Z. i t. d., zaczyna się i kończy przedewszystkiem w szkołach. Niema poprostu dnia, aby nauczycielstwo nie otrzymywało polecenia na przeprowadzenie zbiórki na jakiś cel społeczny czy narodowy, a naciskanie ze strony władz formalnie wymusza składki od młodzieży.

Dzieci przeważnie ambitne, wypraszają od rodziców nieraz ostatnie grosze, choć nie do rzadkich wypadków należy, że dziecko biednych rodziców ze łzami w oczach usprawiedliwia się w szkole wobec nauczyciela, że ofiary złożyć nie może. Akcja zbiórki po szkołach przybrała w ostatnim zwłaszcza czasie charakter istnej żebraniny. Doszło do tego, że na niezbędne przybory szkolne, związane ściśle z potrzebami naukowemi dziecka, nie można wydobyć ani grosza. Cierpi na tem prawidłowy tok nauki, a w pierwszym rzędzie samo dziecko, które pozbawione potrzebnych przyborów i pomocy, nie jest w stanie utrzymać się na odpowiednim poziomie nauki.

Nie jesteśmy przeciwnikami zupełnego odsunięcia szkoły od udziału finansowego w akcjach społecznych, ale wciąganie szkół do zbiórek publicznych należy bezwzględnie ograniczyć, aby umożliwić rodzicom zaopatrywanie młodzieży w niezbędne środki naukowe, co musi być pierwszym i najważniejszym nakazem szkoły.

— **Niesamowita pogłoska o napadzie rabunkowym,** obiegająca od kilku dni Śląsk Cieszyński, według której miało dwóch zamaskowanych mężczyzn (rzekomych urzędników bankowych) napaść na mieszkanie jednego z księży ewangelickich (pani plotka wymieniała nazwiska ks. sen. Kulisza w Cieszynie i ks. pastora Nikodema w Ustroniu), nie zawiera, jak stwierdziliśmy, ani odrobiny prawdy i jest poprostu produktem bujnej wyobraźni plotkarzy. Natomiast biuletyn policyjny donosi o nieudałym „zabiegu" kasjerzy w konsumie robotniczym w Ustroniu, gdzie uszkodzono kasę i zrabowano towarów kolonjalnych za kilka set złotych.

— **Nie wskakiwać do pociągów, będących już w biegu!** Na stacji w Goleszowie wpadł onegdaj pod koła pociągu osobowego nauczyciel Mochyło, rodem z Trzyńca, przyczem stracił obydwie nogi po same kolana. Odstawiono go do Szpitala Krajowego w Cieszynie.

Nieszczęśliwy wracał z kursów w Krakowie, a na stacji w Goleszowie chciał się zaopatrzyć w papierosy, przyczem w ostatniej chwili usiłował wskoczyć do pociągu, będącego już w biegu.

— **Centralizacja ubezpieczeń społecznych?** W pierwszej kolejce nowych ustaw, których projekty ma rząd wnieść do Sejmu, ma się znajdować również projekt **reformy ubezpieczeń społecznych.** Informacje o szczegółach projektu tego, pochodzące ze źródeł sanacyjnych, brzmią dość **fantastycznie.**

Wszystkie istniejące ubezpieczenia społeczne mają być złączone w **jedną organizację,** z dodatkiem ubezpieczenia robotników na starość i z jedną składką, mniejszą w sumie od dotychczasowych. Oszczędności mają być osiągnięte przez skasowanie małych **kas chorych** i tworzenie tylko bardzo dużych kas terytorjalnych. Zarząd ogólny sprawować ma „Izba naczelna ubezpieczeń społecznych", zarządy kas chorych składać się mają z jednej trzeciej przedstawicieli ubezpieczonych, jednej trzeciej pracodawców i **jednej trzeciej „fachowców", mianowanych przez rząd.**

Z tych fantastycznych szczegółów można stwierdzić tylko, że **cały projekt jest mocno nierealny.**

— **„Nagroda dla renegata."** Bialskie socjalistyczne „Wyzwolenie społeczne" pisze: Niedawno temu p. Bielewicz, burmistrz m. Żywca i prezes miejscowego komitetu B. B. W. R., urządził w lokalu p. Tomiaka libację dla swych ludzi, którzy przy wyborach do Sejmu i Senatu gorliwie i sumiennie na rzecz jedynki pracowali.

P. Leopold Kuciara, znany zwolennik Państwowego Monopolu Spirytusowego, który lubi wszędzie swój nos wścibić, również na tę libację jako agitator jedynkowy poszedł, aczkolwiek nikt go na nią nie prosił.

Przed rozpoczęciem libacji p. Bielewicz podszedł do p. Kuciary i rzekł: „Proszę o opuszczenie sali, gdyż libacja urządzona tylko dla moich ludzi, którzy podczas wyborów pracowali!"

P. Kuciara: „Jakże to, p. Bilewicz, przecież ja też dla Jedynki pracowałem!"

P. Bielewicz: „Mnie o tem nic nie wiadomo, czy pan pracował i na jaką korzyść."

Po tej rozmowie Kuciara z nosem na kwintę opuścił lokal.

Takiej nagrody u B. B. doczekało się biedaczysko.

— **Strajk w Żywcu.** Na tartaku „Solali" wybuchł strajk w związku z zapowiedzią redukcji płac.

— **Redukcja w Węg. Górce.** Wielka huta żelaza w Węgierskiej Górce zwolniła 145 robotników. Pozostało zatrudnionych jeszcze około 200 robotników. Rok temu przedsiębiorstwo to za trudniało przeszło 800 ludzi. Poza tem przewidziana jest redukcja zarobków robotniczych o 10 procent.

— **Bata w Piotrkowie.** Znany fabrykant czeski Bata zwrócił się do magistratu w Piotrkowie w sprawie budowy tam fabryki obuwia w Polsce. Fabryka zatrudniałaby stale 10.000 robotników. Magistrat piotrkowski przyjął ofertę. Pewne trudności stanowi żądanie Baty, by magistrat przeprowadził na tereny przyszłej fabryki kanał. Na budowę tego kanału miasto uzyskać ma fundusze od władz centralnych.

— **Skarbiec bankowy w wodzie.** W nowym gmachu Banku Cukrownictwa w Warszawie urządzono skarbiec, który dla kasjery stanie się niedostępny, ponieważ jest zatapiany w wodzie. Sposoby otwierania skarbca zapomocą elektryczności są wiadome tylko zaufanemu elektromonterowi, który pracował przy budowie gmachu i nadal pozostał stałym pracownikiem oraz dyrekcji tej instytucji. Mimo takich ostrożności i ulepszeń, wewnątrz gmachu stale dyżuruje specjalna służba, zaopatrzona w rewolwery do obrony.

DZIŚ W RADIO



Godz. 21·15
J. SŁOWACKI „BALLADYNA"

„I co z takim zrobić?"

Z TOW. TEATRU POLSKIEGO W CIESZYNIE.

W środę, 14 bm. wystąpią jedyny raz w teatrze w Cieszynie b. artyści teatru im. Julj. Słowackiego w Krakowie pp. Jadwiga Hańska i Roman Niewiarowicz w sztuce francuskiej „I co z takim zrobić?". Komedja w 3 aktach Decres'a, stanowi djalog, przewyższający grubo swoją finezją i oryginalnością znany już w Cieszynie „Świt, dzień i noc". Tak treść, jak gra artystów oraz układ sztuki nie pozwolą oderwać słuchaczom uwagi od sceny przez cały czas trwania przedstawienia.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Boroń Jan, ur. 1905, zam. w Pastwiskach 73, wystawioną przez PKU Bielsko.

Krawaty

kupuje się najtaniej i dobrze w sklepie fabryki

BIAŁA, GŁÓWNA 34.
ŻYWIEC, KOŚCIUSZKI 196.
KATOWICE, Poprzeczna 12.

Wielki wybór! Ceny fabryczne.

Gramafony i Płyty

wyrobu krajowego i zagranicznego „EBECO", „SYRENA RECORD", „ELEKTROLA", „HIS MASTERS VOICE", „PARLOPHON", „ODEON", „BRUNSWICK", „COLUMBIA"

Oryginalne amerykańskie maszyny do pisania „Underwood".

Maszyny do szycia

Polecają

WŁ. STRZAŁKOWSKI

Skład maszyn, **BIELSKO** Zamkowa 2
„EBECO"
Sp. z ogr. odp., KATOWICE, 3. Maja 34.
KRÓL. HUTA, ul. Wolności.

Dogodne warunki Dogodne warunki.

Chroni przed grypą!

Panflavin w pastylkach

Do nabycia we wszystkich aptekach.

BEZPŁATNIE! Opowiem Ci, kim jesteś, kim być możesz. Określę szczegółowo Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia — darmo. Niniejsze ogłoszenie, 75 gr (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32.

FABRYKA OŁÓWKÓW
T. A. BREVILLIER & URBAN

w GÖSTING, KOŁO GRAZU

skład dla Polski **skład dla Polski**

w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim

poleca swoje

najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).

Zamówienia przyjmuje

T. A. Brevillier & Urban skład ołówków **w Ustroniu** na Śląsku Cieszyńskim.

FABRYKA OCTU
Hr. Larisch-Mönnicha, Zebrzydowice

ma zawsze 10-proc. ocet spirytusowy znanej pierwszorzędnej jakości na składzie i sprzedaje go

po cenach umiarkowanych.

Arcyksiążęcy Browar
w Żywcu

założony w roku 1856 założony w roku 1856



poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ", „MARCOWE," „PORTER", i „ALE".

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER", uznany przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższający swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Browar zastępstwa swoje posiada w Skoczowie i Bielsku

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.